

## ***Kaprys pięty***

Dawno, dawno temu.... Czy każde opowiadanie musi się zaczynać tak samo? O nie! To opowiadanie tak się nie zacznie. Dlaczego? Bo historia przeze mnie opisana dopiero się zdarzy. Nie wierzycie? Przeczytajcie i przekonajcie się sami.

Sandra miewała bardzo realistyczne sny, nigdy nie była do końca pewna czy to świat realny, czy sen. Niektóre wydarzenia przeżywała dwa razy. Spytacie: *Dlaczego? Czy jest istotą nadnaturalną?* Otóż nie, nie jest. Sandra jest zwyczajna jak ja i ty czytający tę opowieść. Posiada jednak niezwykle dar. Jedni mają cudowny głos, inni wszystko, co sobie wyobrażą przelewają na płótno, a ta dziewczyna miała talent inny niż wszystkie. Sandrę nawiedzały... prorocze sny. Oczywiście nie wszystkie się spełniały, ale zawsze, gdy po przebudzeniu czuła mrowienie w lewej pięcie, wiedziała, że historia, którą wyśniła, spełni się. Pewnego razu przyśniło jej się coś bardzo dziwnego...

Zaczęło się zwyczajnie. Poszła do szkoły. Lekcje były normalne, wszystko było tak realistyczne, iż myślała, że to jej prawdziwe życie. Jednak gdy wracała do domu ze swoją najlepszą przyjaciółką Oliwią, ta zaproponowała, że tym razem pójdą inną drogą. Sandra była zdziwiona, bo dotychczas myślała, że ze szkoły do jej domu prowadzi tylko jedna droga. Zgodziła się. Oliwia skręciła do lasu. Nagle zza krzaków wyskoczyła dziwna postać z maczugą, uderzyła Sandrę w głowę, dziewczyna straciła przytomność. Gdy się ocknęła, stwierdziła, że ...jest przywiązana do krzesła. Przed nią stało dziwne urządzenie, jakby jakiś magiczny portal. Nagle przed jej oczyma pojawił się stwór- ten sam, który ją wcześniej ogłuszył. Rozwiązał ją, po czym wepchnął do portalu. Poczowała, że świat wiruje jej przed oczami. Wszystko trwało małą chwilkę.

Znalazła się w wiosce, w której wszystko było małe. Domki miały około 15 cm wysokości. Po chwili wybiegli z nich bardzo mali ludzie. Zaczęli rzucać w nią włóczniami. Sandrze przypominały one wykałaczki, ale i tak ją bolało, jakby tysiące szpilek wbijało się w jej ciało. Skoczyła na równe nogi i zaczęła uciekać. Co z tego, że armia ludzików nie mogła jej dogonić, skoro i tak nie miała gdzie się ukryć, wszystko było takie małe. Gdziekolwiek by się nie schowała i tak byłaby widoczna. Biegła co sił w nogach. Przed sobą ujrzała górski krajobraz. Nagle w jednej ze skał dostrzegła otwór na tyle duży, że mogła się przez niego precyzyjnie. Uczyniła to. Znalazła się w jaskini. Wyglądała jakby ktoś w niej mieszkał. Znalazła pomieszczenie, które najprawdopodobniej było sypialnią. Stało w nim łóżko. Była

bardzo zmęczona, więc bez wahania położyła się na nim. Zapadła w niespokojny sen. Gdy się obudziła, dostrzegła, że na krześle, które stało naprzeciw łóżka siedział chłopak. Zdziwiło ją, że był jej wzrostu.

- Kim jesteś?- zapytał, bacznie się jej przyglądając.

-Jestem Sandra, a ty?

-Piotr. Skąd się tu wzięłaś?

-Sama nie jestem pewna, a ty?

-Co ja?

- Skąd się tu wzięłeś?

-Też nie jestem pewien, ale przebywam tu już dwa lata.

-Naprawdę?!

-Tak.

Sandrę przebieg dreszcz.

- Czy wiesz, kim są ci mali ludzie?

-Są niebezpieczni.

- Zdążyłam się o tym przekonać na własnej skórze, ale kim są?

-Czy umiesz przewidywać w jakikolwiek sposób przyszłość?

-Czasami spełniają się moje sny, ale co oni mają z tym wspólnego?

-Opowiem ci w skrócie mój pierwszy dzień tutaj, dobrze?

-Chętnie posłucham. Zamieniam się w słuch.

-Gdy się tu dostałem, oni zaczęli mnie obrzucać małymi włóczniami. Zacząłem uciekać i dostałem się tutaj. Spotkałem starszego mężczyznę. Wydawał się lekko stuknięty. Spytał mnie o to samo, o co ja ciebie. Odpowiedziałem mu, że podczas pełni księżyca mam wizję, która spełnia się po jakimś czasie. On opowiedział mi o darze i o tym, że to Littanowie

sprawdzili ich tutaj. Chodzi o to, że potrzebują naszego daru przewidywania przyszłości, by ochronić się przed jakimś niebezpieczeństwem...

-Po co im do tego nasza umiejętność?

- Wierzą, że jak przejmą ją od nas, będą mogli przewidzieć, kiedy będą zagrożeni i przygotowują linię obrony. Dla nas jednak może się to skończyć śmiercią.

-O nie! Czy jest jakiś sposób wydostania się stąd?

-Jest. Portal po drugiej stronie wioski. Ciężko się tam dostać, bo Littanowie mają dobrze zorganizowaną armię.

Sandra i Piotr postanowili, że wspólnie wydostaną się z tego miejsca. Obmyślili pewien fortel. Nazajutrz Sandra wybrała się do wioski. Oznajmiła, że się poddaje i oddaje do ich dyspozycji. Littanowie zabrali ją na drugi koniec wioski. Mieszkańcy zajęli się przygotowywaniem uroczystości przejęcia daru widzenia. Radość uspiła ich czujność. Piotr mógł więc bez obawy dotrzeć do portalu, przy którym miała mieć miejsce uroczysta chwila. Starannie zaplanował moment przejęcia zakładniczki i powrotu do rzeczywistości. Dziewczynę prowadzono w kierunku portalu. Wtedy Piotr wybiegł z ukrycia. Pochwycił Sandrę w ramiona i wraz z nią rzucił się do portalu.

Sandra obudziła się w swoim pokoju. Po przebudzeniu czuła mrowienie w lewej pięcie.

Tu kończy się moja opowieść, zostaje pytanie: Czy sen się spełni czy to tylko kaprys pięty?

A może właśnie teraz zacznie się twoja przygoda, twoja opowieść.

Strzeż się kaprysów...

pięty .... losu...

Czy czasem nie czujesz dziwnego mrowienia?

Praca Emilii Chmielorz wysłana na XXII Ogólnopolski Konkurs Literackiej Twórczości  
Dzieci i Młodzieży *Liryczne Jasło*